

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 urzędu czekowego
w Gdańsku.
Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 185.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 2,55 mk., z odnośzeniem
do domu przez listowego 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odnośzeniem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmuje się
po 30 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza
petytowego.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Zaśn. N. M. P.
Jutro Tymoteusza b.

Mech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 59 zachód 4 26
Dziś wschód księżyca — zachód 10 4

Nareszcie otwarto nam podwoje kościoła!

Tak zawoła na pewno wespół z nami każdy Polak-katolik i każda Polka zamieszkała w Gdańsku. I słusznie.

Lata całe stukano do drzwi kościelnych daremnie. Dla Polaków i polskich nabożeństw były one dziwnie jakoś zamknięte. Trzymał je z wewnątrz pazur niewidzialny: pazur pruskiego żandarma.

Drżeli przed nim wszyscy. Drżeli proboszczowie, drżeli dziekani, drżał cały konsystorz i Ks. Biskup nawet.

Revolucja zmiołła dzięki Bogu owego żandarma. I zaraz też znowu ludzie dobrej woli, którzy już tyle starań ponieśli daremnych, poczęli znów pukać u drzwi kościelnych.

Praca to była wcale nie zachęcająca. Ileż bo z czasem odebranych odpowiedzi odmownych zniechęciło musiało tych, którzy o nabożeństwa polskie zachodzili, to wiedzą dobrze jedynie tylko rodacy ci, którzy o nie dla Gdańska się starali — ze znany z tego powszechnie p. Tomaszem Pokorniewskim na czele.

Ileż tedy większą radość jego być musiała, gdy w sobotę otrzymał śpieszny telegram (dringend) tej treści:

Pokorniewski, Wollwebergasse 4, w Gdańsku.
Pelplin, 18. 1. 19.

Na polskie nabożeństwo zezwolono odpowiednio do życzeń. Dziekana uwiadomiono.
Wikariusz generalny.

W poniedziałek zaś nadszedł na ręce p. Tomasz Pokorniewskiego list następującej treści:

Na wniosek z dnia 5. XII. 18 nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz rozporządził, że odtąd odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto nabożeństwo dla tamtejszych katolików polskiej narodowości w kościele św. Mikołaja o godzinie 11½ z polskim kazaniem i śpiewem z organami. Kazania polskie, które się dotąd odbywały w 2. 4. i 6. niedzielę postu, jako i w II. święto Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek w kościele św. Józefa wypadną, ponieważ już będzie kazanie w kościele św. Mikołaja. Kazania jednakowoż polskie w dni odpustów św. Walentego i Matki Boskiej Szkaplerznej w kościele św. Józefa pozostają i nadal.

Pelplin, dnia 15-go stycznia 1919

Biskupi Jeneralny Wikaryat.

X. Dziegielewski.
Oficyał.

Szanowny Pan Pokorniewski, Gdańsk.
G. W. 9080.

A więc nareszcie!

Mamy stałe nabożeństwo polskie tu w Gdańsku. Dzięki za nie stokrotne najpierw Przewielebnemu X. Biskupowi, że na polskie nabożeństwa zezwolił raczył. A potem składamy imieniem Polaków Gdańska serdeczne podziękowanie X. Oficyałowi Dziegielewskiemu, który niewątpliwie poparł sprawę tę tak gorliwie u Przewielebnego X. Biskupa, iż wzięła obrót dla Polaków Gdańska pomyślny. Cześć mu za to!

A teraz kolej na nas katolików Polaków w Gdańsku. Pokażmy, że umiemy to uznać czynnie i dlatego niechaj nikt z Polaków nie chodzi na inne nabożeństwa, tylko co niedzielę o pół dwunastej do kościoła św. Mikołaja. Cieszyłoby nas wielce, ażeby tam wnet zapanował taki ścisł i taka cisza, że obszerne kościół ten okazałby się wnet za ciasny i prosiłoby trzeba X. Biskupa o dalsze nabożeństwa polskie.

Zaś wszystkie parafie te całej diecezji, które są polskie zupełnie lub częściowo, a czują się pokrzywdzone w jakibądź sposób co do nabożeństw polskich wzywamy, aby wzięły sobie zezwolenie powyższe za podjętą i przystąpiły do X. Biskupa z odpowiednią prośbą, a niewątpliwie ich wysłucha. Bo pazur

żandarma pruskiego już zginął! Pamiętajcie o tem wszyscy. Więc dalejże z prośbami o nabożeństwa polskie do X. Biskupa!

Gdańsk — port Polski.

Dziennik paryski „La Verite” z 22-go grudnia zamieścił następujący artykuł:

Dzienniki wczorajsze doniosły o zajęciu Gdańska przez 50 000 Polaków. Wiadomość ta, której potwierdzenia niema zresztą żadnego, jest z pewnością przedwczesna. Wyprawa taka, bez przeszkód wojskowych, musi natrafić na zbyt duże trudności materialne, byśmy nie dowiedzieli się jednocześnie o utworzonym projekcie i świetnym jego urzeczywistnieniu. Bądź co bądź, sprawa Gdańska istnieje i Polakom śpieszno, by została rozwiązana.

Zaledwie trzy tygodnie temu sejm polskiownicy pruskiej, obradujący w Poznaniu i składający się „z przedstawicieli 4 milionów Polaków z prowincji zabranych przez Prusy” żądał wysłania do Polski armii polskiej, znajdującej się obecnie we Francji.

Będzie bardzo trudno nie uczynić zadość temu żądaniu — i oto sprzymierzeni czy chcą czy nie chcą, są zaangażowani w czynności, zmierzającej do wytworzenia dla Polaków położenia dokonanego przed otwarciem kongresu pokojowego. Powiedzmy zresztą zaraz, że trudno zaprzeczyć Polsce prawo do Gdańska. Posiadanie ujścia morskiego jest dla Polski koniecznością jakby życiową i z pewnością żywotną. Zresztą prezydent Wilson uznał to i proklamował, a artykuł 13 jego programu z dnia 8-go stycznia brzmi: „Będzie utworzone państwo niepodległe, obejmujące obszary zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską, której zapewni się wolny dostęp do morza. Otóż dostępem tym może być tylko Gdańsk. Przez swe położenie u ujścia Wisły, wielkiej rzeki całkowicie polskiej i tworzącej właściwie całość geograficzną Polski. Gdańsk jest z góry portem polskim, o którym musiał myśleć prezydent Wilson.

Nie ulega jednak wątpliwości, że od tego czasu Gdańsk zupełnie się zgermanizował i że ludność polska stanowi w nim tylko małą mniejszość. Ważniejszym jeszcze jest to, że, by osiągnąć Bałtyku, Polska dzieli się na dwie części, na obszary pruskie i oddziela zupełnie Prusy Zachodnie od Prus Wschodnich. A wiemy, co można powiedzieć o położeniu Niemców w Prusach Wschodnich; lecz sprawa jest zbyt poważna i zawiła, by mogła być załatwioną odruchowo, w celu wytworzenia faktu dokonanego. Przerasta ona znaczenie zwykłego środka zachowawczego. Polacy postąpią rozsądnie, jeśli zaczekają na rozstrzygnięcie kongresu pokojowego, który dla urzeczywistnienia obietnic prezydenta Wilsona nie może nie wziąć pod uwagę niezaprzeczalnego faktu, że kraj przyległy do Gdańska jest czysto polski.

„Dz. Poz.”

Fabrice.

Znowu ksiądz Niemiec dla Śliwic.

W sprawie tej pisze „Pielgrzym:”

Ze Śliwic donoszą nam, że po zrzeczeniu się ks. Kallasa prezenty na probostwo śliwickie otrzymał od naczelnego prezesa prezentę tę inny ksiądz Niemiec, ale tym razem Niemiec z polskim nazwiskiem, oczywiście również nie znający dokładnie języka polskiego. Dla wywiedzenia Śliwiczian w pole, wybrano widocznie umyślnie księdza Niemca z polskim nazwiskiem, ale mylą się, jeżeli sądzą, że parafia śliwicka teraz już o swoje prawa upominać się nie będzie. Widocznie nie posiada ten nowy kandydat niemiecki na probostwo śliwickie tyle poczucia honoru, co ks. Kallas, który rzekł się prezenty, skoro się przekonał, że parafia śliwicka go sobie nie życzy. Owemu nowemu kandydatowi Niemcowi zwracamy już dziś u-

wagę, żeby się starał o probostwo wśród Niemców katolików, ale czysto polskiej parafii śliwickiej niech się jako proboszcz nie narzuca, bo my go nie chcemy. Dziwna rzecz, że księża Niemcy tak ubiegają się o probostwa polskie, podczas kiedy księża Polacy o probostwa niemieckie nie tylko nie ubiegają się, ale nawet ich nie chcą.

Wiece ludu polskiego.

Wiece w Górze i Wejherowie dnia 26 b. m. nie odbędą się. Termin nowych wieców podamy.

Powiatowa Rada Ludowa.

Kisielice. Wiec ludowy odbędzie się 26-go bm. o godz. 12-tej w poł. w lokalu p. Dudka w Kisielicach. Celem wieca jest założenie Towarzystwa ludowego, więc liczny udział pożądany.

Ks. Mazella.

Sprawy polskie.

Okrucieństwa Niemców spełniane na Polakach.

Jak się zachowują wobec Polaków Niemcy, świadczy to, co pisze „Kurj. Pozn.” z polecenia starosty p. Skoczyńskiego: W Jazeńcu pod Kopanicą w okolicy Grodziska znęcali się koloniści nad posterunkiem polskim, przez zdradę wziętym do niewoli, dobijając rannych siekierami i widłami.

Doprawdy „zaszczytny” sposób wojowania. Jeszcze gorsze to, co podają z Wolsztyna. Otóż podczas wyprawy patrolki polskiej pod Wolsztynem silny oddział „Heimatschutzu” dokonał napadu i ranił ochotnika p. Włodzimierza Bogusławskiego, aptekarza z Grodziska. Następnie „rycerze” pruscy pochwywszy go, bili kolbami na osłup tak długo, dopóki nie pozostała z niego bezkształtna masa. W końcu zdarli z niego buty i rzeczy, a niemal nagiego trupa porzucili na drodze.

I to wszystko robią ci sami ludzie, którzy oburzali się, kiedy Niemcom zarzucano okrucieństwa i barbarzyństwa, dokonywane w Belgii i wszędzie indziej!

Paderewski prezydentem ministrów.

Krakowski „Naprzód” podaje, że Paderewskiego powołał Piłsudski do utworzenia ministerstwa polskiego, złożonego z wszystkich stronnictw.

Umarł wielki przyjaciel Polaków.

W Paryżu umarł nagle serdeczny przyjaciel Wilsona, pułkownik House. — Zgon jego dla nas Polaków jest o tyle smutny, że był on wielkim przyjacielem naszym, jak zapewniał mistrz Paderewski za pobytu swego w Gdańsku.

Przegląd polityczny.

Nakaz aresztowania Eichhorna.

Przeciw dawniejszemu prezydentowi policji Eichhornowi, mieszkającemu w Berlinie, wydał sędzia śledczy nakaz aresztowania. Podejrzewają go, że przekroczył różne paragrafy ustaw karnych. Jak pisze „Lokalanzeiger”, nakaz ten uzasadniono tem, że Eichhorn kryjąc się w tężniejszych czasach łatwo może uciec za granicę.

Czyżby przeciw Polakom?

Siedziba głównej kwatery niemieckiej zostanie podobno na końcu tego miesiąca przeniesioną do miasta we wschodniej części Niemiec.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Ubiegłego czwartku znowu przedłużono zawieszenie broni. Załatwił to sekretarz stanu Erzberger.

Wilson za żydowskim państwem w Palestynie.

Wilson przyjął zastępcę żydów Weismanna i oświadczył mu w dłuższej rozmowie, iż popierać będzie utworzenie obszarowo zupełnej i wolnej od żydów Palestyny żydowskiej. Paryski „Temps” równocześnie donosi, iż sprawa żydowska wielkie zrobiła postępy.

Zgon prezydenta Brazylii.

W Rio de Janeiro zmarł prezydent republiki brazylijskiej Don Rodriguer Alves.

Wiadomości potoczne.

Oliwa. Na niejednych rodaków naszych w Oliwie muszę się bardzo uzalić, bo w dzień wyborów było takich wielu, co mimo wszystko poszli na wybory i głos oddali, chociaż tak wiele razy na wiecach o tem mówiono, żeby nie poszli na wybory. Widocznie wielu z nich było głuchych i w tyle przy drzwiach stali. Więc nie rozumieli co mieli robić podczas wyborów. Trzech znowu, co każdy raz byli na wiecu i głową przykiwowali a brawo wołali, prztem nazwiska ich na „ski” mają a poszli na wybory. No, ale cóż na tych głuchych poradzić? Głusi są wszyscy trzej prawdziwie, bo ich znam osobiście, a do tego jeszcze nie są zależni od nikogo, ani od żadnego urzędu.

Ale kochani Rodacy Oliwy, nie żałujmy zbytnio tych kilku, bo liche ziarno trafi się wszędzie. Za to bardzo mnie ucieszyło, gdy w kościele było na polskim kazaniu tak wiele ludzi. Widać, że słuchali „Gazety Gdańskiej”, która nawoływała, aby w dniu wyborów poszli do kościoła przed południem, a po obiedzie na modlitwę i modlili się w dzień ten o pomyślność dla ukochanej naszej wolnej i niepodległej Polski. Na drugą niedzielę, dnia 26 stycznia, będzie Msza św. za wszystkich tych, którzy na wyborach nie byli i dlatego proszę, aby na 26-go każdy Polak i każda Polka poszli na to nabożeństwo i prosili Pana nad pany i Matkę Najświętszą o zmiłowanie się nad nami i nad duszami poległych braci.

Jeden z rodaków.

Bolszewo. W piątek przed południem przybył do Bolszewa wejherowski „Bürgerwehr”. Już była uciecha wielka że dla nas Polaków będzie sądny dzień. Szukali za bronią u Jana Odwalda, ale nic nie znaleźli, bo żadnej nie ma. Za to poszli do Zieskiego i napadli jego córkę, że ona zbierała pieniądze na polskie wojsko i miała mieć zebrane jakieś tysiąc marek. Przyszło ich tam aż sześciu chłopów. Jeden przyłożył jej rewolwer do piersi, drugi z tyłu, trzeci z innej strony i trzech zostało w przed-sionku. Wtenczas dziewczyna dostała strachu i powiedziała, że ona zbiera pieniądze, ale na Misję afrykańską i pokazała im poświadczenie. Wówczas oddalili się i powiedzieli, że była nieprawnie oskarżoną. A więc znowu napad na mocy podłej denuncjacji. I to znowu nie dowód prowokacji ludności polskiej? Gdzież tu poważanie noty angielskiej, która nakazała Polaków pozostawić w spokoju? Nam się zdaje, że Niemcy tak długo dokazywać będą, aż rozniewani Anglicy przysła kilka okrętów pancernych do Gdańska i puszcza kilkaset granatów na miasto i okoliczne wybrzeże, a potem wysadzą woj-ska i zrobią najpierw porządek w Pucku, a potem w Wejherowie.

Kartuzy. Towarzystwo śpiewu „Lutnia” w Kartuzach urządza na sali hotelu p. Okroya w Kartuzach przedstawienie amatorskie i to ze względu na szczerze rozmiary sali dwa razy a mianowicie: w niedzielę, dnia 26-go stycznia 1919 i w niedzielę, dnia 2-go lutego 1919. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Kasa otwarta od godz. 6 i pół. Ceny miejsc: miejsce rezerwowane 4 mk., 1 miejsce 3 mk., 2 miejsce 2 mk., wstęp na salę 1 mk. Biletów poprzednio nabyć można w składzie „Bazaru”. Czysty dochód na cele dobroczynne. Po przedstawieniu zabawy towarzyskie bez tańców.

Skarszewy. Krwawo zakończyła się w sąsiedniej miejscowości Komierowie tańcówka w sobotę. Podczas przerwy w zabawie wystrzelił nagle browning administratora Kocha, który przez nieostrożność nosił go niezabezpieczony w kieszeni. Kula przeszła obie nogi synowi muzyka Thonna. Ten wypadek zakończył przedwcześnie zabawę, a nieostrożnemu udzielono na miejscu ku przestrodze na przyszłość sporą porcję batów.

Lisewo, pow. tczewski. Robotnika Budnowskiego kopnął koń w piersi. Nieszczęśliwy B. umarł po kilku minutach.

Kwidzyn. Gdy kamieniarz Klemba i dekarz Kilian podpili sobie i urządzali hałasy i różne inne wybryki, zastrzelony został Kilian, liczący lat 28. Klembę osadzono we więzieniu.

Złotów. W naszym powiecie organizacja polska rażno postępuje dzięki zainteresowaniu i zajęciu się sprawą polską Rad Ludowych. Heimatschutz, który do Złotowa, Więcborga i Sępólna przyjechał, został na żądanie Polaków natychmiast cofnięty. Na landraturze urządzono osobny wydział dla spraw polskich, gdzie Polak urzędnik ma wszelkie zażalenia ludności polskiej badać i z pomocą landrata nieprawidłowości usuwać.

Na głodnych w Królestwie złożyli w dalszym ciągu: B. K. z Gdańska 50,— mk. X. A. Dylewski z Gowidlina od parafian i siebie 110,10 mk. Razem 160,10 mk. Dotąd zebrano ogółem na ratę 44-tą mk. 1480,56. — O dalsze datki imieniem głodnych braci naszych prosimy.

Dzielnicy Górnośląscy. W Mysłowicach aresztowano męża zaufania Rady Ludowej katowickiej, który zbierał podatek narodowy. Na to załoga kopalni myslowickiej zastręjkowała, wobec czego natychmiast go wypuszczono na wolność. Na cześć uwolnionego urządzono wielki pochód manifestacyjny. Również aresztowano posła Sosnińskiego. Niezwłocznie jednakowoż i jego wypuszczono, bo górnicy zagrozili generalnym strejkim. Gdy się rozeszła pogłoska o aresztowaniu ks. Pospiecha, zaprzestano pracy we wszystkich kopalniach. Lud grozi strejkim, gdyby kogokolwiek z Polaków chciano aresztować.

„Hohensalza” nie istnieje. Komendant miasta, p. porucznik Kwieciński, rozporządził, że odtąd w wszelkich urzędach wojskowych, cywilnych itd. używać wolno jedynie historycznej nazwy miasta naszego, brzmiącej Inowrocław, a nie „Hohensalza”. Rozporządzenie to przywitała ludność polska z zadowoleniem. Wszyscy pamiętają, jak z rozporządzenia generała Vietinghoffa „Dz. Kuj.” musiał pisać w nagłówku Hohensalza. Rozporządzenie porucznika Kwiecińskiego nie jest odwetem za wspomnianą szykanę. Nazwę miasta naszego zmieniono, aby pod tą fałszywą nazwą uchodziło jako niemieckie.

Naiwna kobieta. O doprawdy niemądrej kobiecie pisze „Serauer Stadtblatt”. Pewien tutejszy młody wojak, który walcząc na zachodzie stracił obie nogi i teraz ma obie nogi sztuczne, jechał w tych dniach do Bytomia. W drodze, krótko przed Bytomiem, omawiano w jego obecności płacę robotników, którą powinna pani nazwać za niską. Gdy wojak odpowiedział, iż wystarczyć musi sto marek renty miesięcznej, dowodziła mu owa pani, aby przecież pracował. Na to odrzekł wojak, że bez obu róg pracować nie może. Skoro to usłyszała owa pani, poczęła mu czynić wyrzuty, że wogóle brał udział w wojnie!... — Doprawdy ciekawa kobieta, u której język siedzi tak luźno, iż wogóle nie dba o rozum w głowie. A może go w głowie owej pani wcale jeszcze nigdy nawet nie było! Bardzo możliwe.

Oszczędzenie węgla. Każda gospoia może oszczędzić dużo węgla postępowaniem następującem: Wszystek popiół wybrany z pieca, a dobrze rozmoczony nasypać trzeba na żarzące się węgle. Popiół, utrzymując długo ogień, wydaje takie gorąco, że można długo na ogniu tak przyrządzonym gotować. Po każdym przepaleniu tworzy się skorupa żużlowa,

którą usunąć trzeba, chcąc ogień niecić na nowo. Piec, w którym tak ogień zniecono, jest ciepły przez dzień cały.

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE.

Nowy tygodnik. Zwracamy ponownie uwagę na pismo tygodniowe: „Sprawa polska” wychodzące z polecenia „Związku Młodych Polaków”.

Numer drugi pisma zawiera treść następującą: Na przyjazd Paderewskiego. — Lech Suchowiak. Dwa prądy. — K. W. Urzędnicy w zjednoczonej Polsce. — Wid. Co zrobił Naczelnik Piłsudski? — J. Ogiński. Parę uwag o Kongresówce. — H. Kronika.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł poświęcony działalności komendanta Piłsudskiego. Po raz pierwszy podnosi się w prasie naszej dzielnicy głos pozbawiony uprzedzeń w obronie żołnierza bez skazy. Poprzez sieć jednostronnych informacji, mylnych domysłów i wiadomości świadome fałszywych, jakimi omotana jest prasa poznańska, przedziera się oto światło prawdy. Teraz dopiero, zbyt późno, dowiaduje się dzielnica nasza o czynach Józefa Piłsudskiego. Jego to zasługa, że wznowiona jest tradycja żołnierza polskiego. Jego to zasługa, że nie przyszło w Polsce do wojny bratobójczej, że z drobnych rozbitych formacji utworzyło się jednolite wojsko polskie, które stanie murem wobec fali bolszewickich zastępów.

Przypominamy, że pojedyncze numery pisma można nabyć w księgarni pana Romana Czarlińskiego w Gdańsku. Tamże przyjmuje się zgłoszenia abonamentowe. Prenumerata kwartalna wynosi 6 mk., cena numeru 60 fenygów.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

Gdańsk. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. o godzinie 5-tej po południu w lokalu „Abstinentervereinshaus” przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) 83. — O liczny udział prosi Zarząd.

Kłódawa. Walne zebranie Tow. Ludowego na Kłódawę i okolicę odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia zaraz po nabożeństwie w zwykłym lokalu. Dla ważnych spraw uprasza się o liczny udział. Nabożeństwo odbędzie się już o godzinie pół do 9-tej. Zarząd.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska” für die Monate Februar und März 1919 und zahle an Abonnement 1,70 Mk. (und 28 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres
zamawiającego

Obige 1,70 Mk. (und 28 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eintragung Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung

w Sierakowicach — (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami

przyjmuje depozyta

płacąc odsetki 3 i 4%, stosownie do wypowiedzenia.

Mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074

Zarząd.

Ks. Prob. Lesiński

Bruski

Dorazewski

Bank Ludowy w Chmielnie

wypożycza też pieniądze na I hipoteki po 5% i przyjmuje takowe płacąc podług ugody.

Zarazem prosimy

na czas odnawiać weksle.

Godziny biurowe od godziny 8—1.

Ks. Prob. Sadowski. I. Wańderand. L. Reimer.

Jopy męskie na zimę

starego towaru poleca

KUPIEC

Consumverein

E. G. m. b. H.

CHMIELNO Pr. 2.

Służąca polka

jest zaraz potrzebna. Zgłoszenie przyjmuje

Matyszewska

Sopot, ul. Parkowa Nr. 41.

wejście z boku.

(Zoppot, Parisstrasse.)

Budynki

trzy piętrowe, masywnie budowane, do tego 3 morgi ziemi, sprzeda

Ignacy Kasyna,

Sierakowice, pow. Kartuski.

Potrzebna

młoda służąca

rzetelna i porządna w dobre miejsce w Gdańsku. Zasl 25 mk.

Zgłosz. do ekspedycji Gaz. Gd. pod nr. 98.

Kupiec

kawaler

38 letni

katolik, pragnąłby wzenie się do interesu zarówno jakiej branży. Wdowy nie wykluczone. Pośrednictwo krewnych mile widziane.

Oferty uprasza się pod nr. 97 do Eksped. „Gazety Gdańskiej”.

2 czeladników szewskich

może się od zaraz zgłosić

E. Schröttke

Wrzeszcz, przy Główniej u.

pod nr. 41.